

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 4 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie	180 Mk
półrocznie	90 „
kwartalnie	45 „

Cena egzemplarza 4 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

LENIN WKRACZA DO EUROPY.



Anglik. Ach witaj nam, witaj, miły hospodynie!
Oto kolana nasze widzisz kornie zgięte...

Włoch. Evvival Twoje imię w całym świecie słynie,
Niecierpliwie czekamy na *lux ex Oriente*.
Twojej łaski, Signore, pragniemy się dobić...

Anglik. Masz nas na swe usługi, byleś dał zarobić.

SARK. REP. ST. WELANYK.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowanie lasów, plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dobr ziemiskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

"SILVAGRA" Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

PAN WALANTY.



Roz ci mój profesur (lotygo go wabię „moim“, bo miszka w „mojej“ kamienicy, a lotygo jom wabię „moją“ bo jezdem jej derektorem, czyli dozorcą, (abo jak dawniej gwarzyli stróżem, strugolem), — otoż roz ci ten mój profesur mówił do swoigo koligi (a jo niechący podślucałem) o jakimś zatraconym z przeproszynielem leteracie który sam o sobie furt grypsa w gazytach i okrutnie sam sie chwali co jezd drugi Mickiewicz, a może nawet z przeproszynielem Pieprzycki. A na to koliga moigo profesura pedziol: „Albo to nie wisz koliga, co tero taka jezd moda, co sie kuźdy sam chwali, bo inaczej nikt go nie pochwali. Szanuj sam siebie — pedział raz paskarz do syna — bo jak sie sam szanuwać nie bedziesz, to kto cie bedzie szanuwał?“

Przypomniała mi sie ona rozmowa profesurka, kiedy tero czytam jak kuźda gazyta grypsa co ona ino miała rozum, bo ino ona nie chciała „ukraiński awantury“. Kuźda sie chwali, a kuźda z przeproszynielem puska ćmoje, na niepamięć ludzką rachujący. Bo przed dwoma i pół misioncami, kiedy to weszliśmy do Kijowa, to kuźda szmata okrutnie się z tego radowała i grypsała co poletycy polscy w kozi róg zapędzili z przeproszynielem dyplomatów całego świata.

Co prawda, to ino *Djabel* mo prawo sam sie być chwalać, bo ino on, jak to pedajom, „miol nosa“ w onym ukraińskim jenteresie. I może dać na to „czarno na białem“ dowody. Już na jakie dziesinć dni przed onem zdobyciem Kijowa nagrypsał wirsz „Chiny i Ukraina“, w którym okrutnie „kiwał głową“ nad uznaniem przez nas „samostijnosti“ Ukrainy. A kuniec onego wirsza był taki:

A tylko przyszły badacz historyczny

Po lat upływie da opinię taką:

„W dziejach wskrzeszenia polskiej państwowości
Zadziwia rozdział: Romans z hajdamaką.“

(*Djabel* nr. 6).

A w tydzień później, kiedy wojsko polskie dopiru sie zbliżało do Kijowa, był w *Djablu* rysunek jak Polacy podsadzają ukraińców na mury Kijowa, a przytym wirsz „Z nowego Szewczenki“:

Tanciuwała ryba z rakom,
Lach naiwny z hajdamakom.
Jewropa się dziwowała.
Szczu tak Polska tańciuwała.

(*Djabel* nr. 7).

Nie na tym kuniec. W tymże samym lumerze gaspadin Nikifor Mordoplujew grypsał w swym liście co nie obawia się o Rosję, bo „chatiaby Paliaki i Kijew wzięli, to woskresnet wielikaja niedielimaja Rassija“, bo Paliaki sami się o to „postarają“.

I jeszcze nie kuniec. W tym samym lumerze *Djabla* był wirsz p. t.: „Zważywszy“ w którym *Djabel* grypsał co ma boja, aby bez oną miłość do Ukrainy, Polska nie straciła Białorusi, Podlasia i Galicji Wschodniej.

A kiedy Kijów był przez nas wzięty, to *Djabel* nie wirzgoł z radości, bo miol jakieś „złe przeczucie“. W nrze 10 ino biadał, że „ciągle ofiarny płonie stos“, a w nrze 11 z 5 czerwca podał przysłowie: „Nie miała Polska kłopotu, kupiła se Ukrainę“. Wreszcie w lumerze 12 (z 12 czerwca) nagrypsał *Djabel* dłuższy wirsz o tym jak „Lloyd George grucha z bandytą Krasinem“, który to wirsz tak się kuńczył:

I pogodzi się Zachód z barbarją mongolską,
Bo czemuż są zasady wobec blasku złota?
Ustąpią moralisci „ze spojrzeniem kota“,
A transakcję z Sowdepją zapłacisz ty — Polsko!

A komu one dowody na to, jakiej sie *Djabel* dzierzył poletyki, nie starczą, niech se przeczyta w nrze 13 wirsz: „Politykom *pro memoria*“. Ale nie bede onygo wirsza przytaczający, bo była w nim taka prawda, co aż boli syrcę, kiedy sie jom czyta.

Ale ktoby tam uważował (prowda?) co ci grypsa jakieś tam z przeproszynielem humorystyczno-sateryczne pismo? Mądrość i głęboka poletyka jezd ino w codziennych szmatach. Jeim to wierzy z przeproszynielem Pete Publiczność, bo w onych szmatach grypsają same kumpeyntne znawcy od poletyki, same z przeproszynielem geneusze, mężowie stanu, tak mądre, że niech sie osieł schowa.

PRZY POBORZE.

- Jak ci na imię?
- Proszę pana nacelnika abo Kuba, abo Wojtek.
- Jakto?
- A bo proszę pana nacelnika było nas dwa bliźniaki. Ojcowie powieźli nas do chrztu i jednemu z nas dano Kuba, a drugiemu Wojtek.

**BIURO TECHNICZNE
BOLESŁAWA dé DAHLKE**
w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

Telefon Nr. 2180.

poleca:

AUTOMOBILE, MOTORY popędowe, POMPY motorowe i ręczne, DEZYNFEKTORY parowe, KARETKI AMBULANSOWE, REKWIZYTA dla Straży pożarnych, oraz wszelkie inne artykuły techniczne i materyały budowlane.

Ale po chrzcie to sie ojcowie tak w miescie spili, co jak do domu saniami powracali, (bo bylo to w zimie), to jeden z nas w drodze wysliznal sie i kajś ostał. Należli go potym, ale nie wiedzieli czy to Kuba czy Wojtek... Tak i ja nie wim czy jo Wojtek czy Kuba.

* * *

Lekarz. Ależ panie kapitanie! kwalifikuje pan do przyjęcia tego popisowego, który ma oczy zupełnie kose.

Kapitan. Właśnie tacy nam teraz są potrzebni, bo nam winno zależeć na tem, aby patrzyli jednocześnie na wschód i na zachód.

Z CHWILI.

Do złotej księgi zasłużonych krajowi należy wpisać nazwisko p. Noworolskiego cukiernika, czyli, jak się on sam nazywa: przemysłowca, z Sukiennic.

Zasługa jego wyszła na jaw wskutek napaści „jakiegoś pisemka brukowego“, które go nazwało „wampirem, wyzyskiwaczem i lichwiarzem“.

A tymczasem on (są jego słowa) „idąc z prądem czasu, lecz poddając swą wolę tylko szlachetnej stronie tego prądu“, zawarł ze swym kelnerem i dwoma pracowniczkami umowę, mocą której wydzierżawił im prowadzenie interesu za kwotę 1000 Mkp. dziennie, co jest „ekwiwalentem aż nazbyt skromnym“.

Odwołuje się więc p. N. do opinii, aby osądziła „do jakiego upadku doszło dziś u nas, skoro honorem obywatela mogą igrać bezkarnie rozmaite zdeprawowane jednostki.“

Rzeczywiście skromne 1000 Mkp dziennie dla człowieka takiej pracy, takiej wiedzy, takich zasług, takich idei „poddawania się szlachetnej stronie prądu czasu“ — jest stanowczo za mało. „Djabeł“ proponuje, aby społeczeństwo drogą składek uzupełniło p. Noworolskiemu dochód dzienny do 2000 Mkp. Będzie to wprawdzie skromny objaw wdzięczności narodowej, ale nie idzie o wysokość daru, lecz o intencję ofiarodawców.

»OSTATNIE« TELEGRAMY.

Budapeszt. Wszystkie fabryki salami stanęły z powodu strejku świń, domagających się podwyższenia deputatów o 135 % i chlewów na I. piętrze z komfortem i z windą, oraz... rogów dla siebie. Sklepy pp. masarzy krak. będą więc musiały dla tej vis maior być dalej hermetycznie zamknięte najmniej jeszcze przez 4—5 miesięcy.

Strypstryków. Wydawnictwa miejscowych dzienników postanowiły jednomyślnie nie zamieszczać odtąd żadnych wiadomości, dotyczących ważnych wydarzeń i aktualnych kwestyj, ale zastosować strawę duchową do obecnego, lekkiego wiktury swoich czytelników, podwyższając wobec

napłego spadku cen porcelany chińskiej przedpłatę o 313 %.

* * *

W Bagateli wystąpi „tancerka plastyczna“ Maryla Gremo. Sprawozdawca „Wieku Nowego“ po występie jej we Lwowie pisał, że to 8-letnie dziecko wypuszczone na scenę prawie nago, wyuczone póż i ruchów lubieżnych, czyni wrażenie wprost wstrętne i nieestetyczne. Ale nasze dzienniki bez wyjątku nawołują do Bagateli na ten... występ. Wstydy!

MONOLOGI.

I. MORDKO FAJGEBLAT PODCZAS POBORU.

(Wybiega na estradę przerażony i wybladły. Głowę kotysze na obie strony, poruszając długimi pejsami. Ubrany w chałat beżowy, rozpięty...)

Aj waj mijer! — aj waj mijer...

Ledwo stoję już na nodze

Na co mnie ta cała Polska

Kiedy ja już ledwie chodzę...

Tak... ja całkiem już nie żyję!

Nikt w to chyba nie uwierzy:

Te komysye powiedziała

Co ja zdatny do żołnierzy.

(z rozpaczą)

Co ja — zdatny! Jak tak rzekła,

To buł straszny szmich na sali,

Pewno przez to, co te pany

To sze na mnie nie poznali...

Bo ja jezdem bardzo słaby,

Ja już jezdem blizki śmierci...

W bok mnie kłuje, w głowę chlupie,

I pod serce cosz mnie wierci...

Ja mam jedną nogę krótsze...

(udając kulawego)

Ol... do ziemi dotknąć nie chce,

Jezdem w ucho trochę głuchy,

I cosz w kyszki wcząż mnie łechce...

Ja mam pypecz na mój język,

Miałem dawniej rak na dłoni,

Wcząż mi dzwoni w lewe ucho...

Państwo słyszą jak mi dzwoni?

(po chwili)

Ta komysye powiedziała,

Co ja mam już lat trzydziesci!

Aj waj, fukeł! W taki chłopak,

Czy sze tyle roków zmieszci!

Ja mam może ze szesnaszcie,

Może jeszcze mieszac — ale

Nigdy żadne ze trzydziesci...

(Pokazując na figurę)

Ja brzuch nie mam żaden wcale,

Ja mam takie koszczów czenie,

Jak zapałke — ręki, nogów,

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-
wiczyny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma
F. Ostaszewski F. Mayer — **Kraków, Rynek I. 5.**

Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska I. 35. — Telefon 3388.

Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostymów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyułów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

To mam takie jak panienki...
Ja nie mogę być we wojsko.
Ja karabyn nie udźwignę —
Ja już jestem całkiem krepirt
W całe plecy mam malignę...

(Tajemniczo oglądając się)

Przed ten pobór to na miesiąc
Ja już byłem bardzo chory —
Ja sze poznał z jeden felczer,
Co un dużo zna doktory...
To un zaraz mnie obejrzał,
A co bardzo jest przebiegły —
To un w oko mi zasypał
Kilkie razy tartej cegły...
To mnie oko sze robiąło
Takie szyne i czerwone,
Co ja wcale nic nie widział
I nie poznał nawet żone...
Potem to ten felczer zaraz
Dał mi dużo wode gorzki,
Potem to mi dał hunjade,
Potem znów jałape troszki —
Potem to mi dał memetyk,
Potem senes duży kawał,
Rumbarbaryum i łukrecye...
Potem to już nic nie dawał,
Bo ja byłem bardzo niezdrów,
Byłem bardzo osłabiały —
Bo już wcale nie ruszałem,
Jenom leżał bez dzień cały...
(Bezsilnie)

Przytem... to ja nic nie jadłem
Aż do same superwize,
To jak szedłem na komysye,
To miszlałem: nie dolizę!...
Gdy stanąłem na te sale
Przed panem oberlajtnantem
Rzekłem mu, że un taunglich,
Chyba będę — liwerantem!
Powiedziałem majorowi
Ze nature takie moje,
Co ja kuźde ostre rzeczy
To okrutnie sobie boje...
Tate chciał mnie robiacz felczer,
Lecz ja bał sze ostre brzytwe,
Po co ja mam iść do wojsko?
Ja uczeknę zara z bytwe...
A jak ja uczekacz będę,
To i insze za mną zaraz —
Całe bytwe sze popsuje —
Po co robicz ten ambaras?

(Przekonywująco)

Powiedziałem do komisye
Mądre słowo: mówią wszędzie,
Co przez jeden żołnirz także
Doskonałe bytwe będziecie...
A jak będzie przez ten jeden,
To ten jeden niech ja będę —
Co to szkodzy?... Ja mam żone,
Dżeczów kilkie i arende...

(Ze zmartwieniem)

Jak skończyłem nioje mowę,

W które miałem dużo strachu,
To wstał major i powiedział:
— Wsadzacz jemu na odwachu!!
Un sze sztucznie uniezdrowił,
To za takie szyłne zbrodnie,
Zaraz na front go wysyłacz
By buł tam za dwa tygodnie...

(Oburzony)

To ja szedzę na odwachu,
Takie sze robiąło chryje...

(Z żalem)

Ja już państwo nie zobaczę...
Aj waj — mijer!... Aj waj — mijer!...
A jak któren z państwa zna sze,
Z komisyjne te doktory —
Niech im będzie wytlomaczycz,
Co ja jezdem...

(Z bólem wychodząc)

bardzo chory!!

LEKCJA ŚPIEWU.

Miałem interwiew z pewnym wielkim tenorem.
Opowiadał mi jak się kształcił u słynnego Do-
romifasoliniego.

Udałem się do niego mówił tenor i zawią-
zała się następująca rozmowa:

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym, aby mi pan postawił głos.

— Dobrze. Godzina sto franków, przed lek-
cją 80, a 20 po lekcji.

— Dlaczego?

— Bo nie każdy mój uczeń wytrzymuje całą
lekcję.

Dałem pieniądze, a profesor wziął skrzypce
do ręki i rozpoczął lekcję od pociągania jednego
tonu po strunie.

— Śpiewaj pan: „do“...

Zacząłem ciągnąć „dooo“... ze wszech sił.

— Głośniej!

— Dooooo.

— Jeszcze głośniej!

— „Dooooooo“... krzyczałem tak, że mi oczy
na wierzch wyłaziły, a żyły na skroniach pulso-
wały gwałtownym tentnem...

— Nie tak! źle — gorączkował się profes-
sor... Śpiewaj pan swobodniej — wyjesz tak,
jak wół gdy go brzuch boli.

Dooo-wałem dalej.

— Bałwan! krzyknął profesor i położył skrzy-
pce. Przeszedł się parę razy po pokoju, poczem
spojrzał na mnie z pogardą i zawołał gromko:

— Zdjąć surdut!

— Po co?

— Zdjąć i basta!

Oczywiście zdjąłem i czekam.

— Kamizelka!

— Co?

— Przędziej!...

Zdjąłem kamizelkę i pokornie pytam:

— Czy mam zdjąć i...

„SALON SZTUKI“

.. ul. Szpitalna Nr. 40. ..

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów,
polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc
uprzystępnic najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych
dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

— Nie potrzeba! Teraz połów się pan na podłodze. No — prędzej! Brzuchem do góry! — tak.

Profesor porwał ze stołu gwicht 10-kilowy i położył mi go na piersiach

— Śpiewaj: „do“.

— Dooo...

— Mocniej!

— Dooooo...

Profesor dołożył drugi gwicht, trzeci, czwarty, tak, że wpadł w dychawiczne omdlenie. Czuję brak powietrza, zaczynałem bronić się, fikiąc nogami, machając rękami, aż po długich cierpieniach udało mi się cały ciężar zrzucić z piersi.

— No — rzekł profesor — teraz zobaczymy dolną szczękę — otwórz pan usta.

Otworzyłem.

— Hm! może trzeba będzie wyjąć dwa zęby...

To mówiąc począł mi usta palcami obu rąk rozdierać do niemożliwości.

— Śpiewaj pan: be!

— Bee... zacząłem śpiewać, ale przy drugim już bee profesor rozpoczął wyprawiać tak straszne historie z moimi szczękami, że myślałem iż odgryzę sobie kawał języka, lub umrę z bólu.

— Dalej, śpiewaj „be“!..

— Beeee...

— Głośniej! ryknął i obie łapy profesorskie wcisnął w mój otwór ustny...

Wyrwałem się. Myślałem, że już koniec lekcji — gdzie tam! Tyran owijał mi język ręcznikiem, wyciągał język na brodę aż do piersi, uderzał dłonią w krtań, zatykał nos, kładł mię na podłodze, stawiał na czworakach, a ciągle kazał śpiewać „be“.

No be, to be...

Naraz na dany przez profesora sygnał z sąsiedniego pokoju wyskoczyło dwóch drabów, atletycznej budowy i dzikiego wyrazu twarzy.

Momentalnie owinęli mnie w połowie korpusu szerokim rzemiennym pasem — i każdy zaczął go ciągnąć za swój koniec.

— Śpiewaj pan: „do“ krzyknął profesor a rzemień wbijał się w ciało moje jakby mnie chciał przeciąć na połowę.

— Dooo... — zaśpiewałem słowiczym swym tenorem, a w oczach profesora zabłysnęła iskra dumy i zachwyty.

— Będziesz wielkim tenorem! rzekł, nacierając moje skronie octem...

„Oto taką szkołę przeszedłem“ — rzekł wielki śpiewak, przyszedł pierwszy tenor przyszłej stałej opery krakowskiej.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Ja znów wiele mam zmartwienia,

Bo to casus bardzo brzydki:

Do poboru sze stawienia,

Unikają bardzo żydki.

Patrole ich wyłapują

Jakgdyby jakie zwierzęty,

I potem asenterują,

Bo zdrowe od głów do pięty.

Zle robią, bo choć mianowacz

Nie chcą się patryotami,

To brzydko jest sze dekowacz,

Nie chcieć zostać wojakami,

Bo gdy przyjdą bolszewiki,

I owładną kraj nasz cały,

To będą jak wszczekłe byki

Wszystkie żydki mordowały!

Ja sam chciałem bicz wojakiem,

Chociaż dla mnie nie ma musa,

Bo starym jestem chyrlakiem,

I straszno mam blatfussa.

Ale gdy sze od Rosyje

Zbliża do nas zbójców fala,

Wołam: Niech kuźdy co żyje,

Bierze broń! prazy Moskala!

KAŚKA CIAPALINA. (c. d.)

PIEŚŃ TRZECIA.

Opisanie jako Jan Piórko zdradził Kaśkę i jak się Kaśka na nim zemściła.

Człowiek zgłodniały kiedy u masarza
Zobaczy szynkę w oknie na marmurze,
Aby ją posiąć w swej duszy rozważa,
I spożyć szynkę ma pragnienie duże,
Nie spocznie, aż gdy w życia zwykłym wątku
Szynka się w jego pojawi żołądku.

Lecz kiedy szynką jest już nasycony,
Głód zniknął, a z nim pragnienie nad miarę,
Gdy już zupełnie jest zaspokojony,
Jeśli ją uważałby za wielką karę.

Jako ze szynką również i z miłością,
Bywa na świecie, chociaż jest zdrożnością.

Jan Piórko, gdy go Kaśka nasyciła
Swoją miłością, aż po same uszy,
Już go jej miłość więcej nie nęciła,
Już tak jak szynki więcej jej nie ruszy.
Już nie chciał więcej miłości Kaśkowych,
Ale do szynki zabierał się nowych.

Niewiasta jednak, gdy się kogo czepi,
To się go trzyma jakgdyby kleszczami —

Jako zjadliwa pluskwa się przyczepi,
I nie odpędzisz jej od siebie psami

Zwłaszcza, gdy jak to Kaśce białopióry
Bocian bękart przyniesie z pod chmury.

Przepadłeś, gdy się ten casus wydarzy —
Tu nie pomoże płacić alimenty —

Baba ci piwa brzydkiego nawarzy —
Wtenczas się żenić obowiązek święty!

Chociażbyś uciekł, skrył w dziewiczym lesie,
Znajdzie i bębna ze sobą przyniesie.

Jakie się teraz odbywały sceny,

Walki na słowa, i pięści i ryki,

Opisać słów brak i potrzebnej weny —

Lecz, gdy kto widział dwa walczące byki!

Niech stawi obraz ten przed oczy swoje,

Bo Kaśka z Piórką takie wiodła boje.

Ku cnotcie Piórko teraz zwrócił kroki,

I jako okręt miotany falami,

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI
„FIAT“
w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.
AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁÓDZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPÉ”

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogran. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

Telefon 3476.

FILIE: WARSZAWA — LWÓW — GDAŃSK — TORUŃ — KATOWICE — WILNO — CHERZANÓW

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym masle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia”

(dawniej Drobner)

w Krakowie, Plac Szczyński 1. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

Gdy maszt, co pierwej sięgał pod obłoki,
Schylił się, schronić pragnie przed burzami,
Dąży do portu, chciał się Piórko zmienić,
Z córką wójtową pragnął się ożenić.
Czynić pokutę, za grzechy żałować,
To rzecz przez wielu bardzo zachwalana,
Ale nie zdolna wówczas uratować,
Gdy cnota była bardzo zaszargana.
Doznał też tego Piórko na swej skórze,
Bo jego grzechy były bardzo duże!

Cóż to za postać w ciemnej nocy kroczy?
Czy duch? czy z piekieł wyrzucona mara?
Złością piekielną pałają jej oczy!
Pod płachtą skrętnie coś ukryć się stara.
Ha! to jest Kaśka! Kaśka Ciapalina!
W ręku siekiera! Okropna jej mina!
Idzie gdzie Jana Piórki jest mieszkanie —
Idzie, — pomału jak śmierci wysłanka.
Coś się strasznego, okropnego stanie!
Może chce zabić swego exkochanka?
Straszną kobieta kiedy dozna wzgardy!
Niczem hyeny, lwy i leopardy!
Łatwiej ugłaskać rekina lub zmięć!
Aligatora zwalczyć żarłoczności!
Wstrzymać błyskawic lot, gdy burza wyje!
Łatwiej wulkanów ugasić wnętrzości!
Niżli kobiety, kiedy jest wzgardzoną
Zwalczyć złość żarem piekieł rozpaloną!
Ty śpisz o Janie! Jakgdyby z tartaku
Twoje chrapanie rozlega się w nocy!
Kaśka się zbliża! Wstawaj nieboraku!
Dusza ci z ciała wyleci jak z procy!
Snisz o weselu, plackach, kluskach z makiem,
A śmierć się zbliża szybko nie okrakiem!
Janie! wstań z łoża i pisz twój testament!
W nim przeznacz także coś dla organisty,
By ci zaśpiewał. Wkrótce będzie lament!
Wygłoś do niebios jaki akt strzelisty!
Grzechami twoja dusza nasyciona,
Wnet będzie w piekle przez djabły smażona.
Jan się nie budzi, a Kaśka nad łożem
Z siekierą stoi. Siekierą machnęła!
Głowa odcięta tak, jakgdyby nożem
W krwi ukąpana na ziemię runęła,
Szatan wziął duszę pomiędzy pazury,
I z nią poleciał nad lasy, nad góry.

(C.d.n.)
T. S. K.

MACIEJ DRĄG.

Historia prawdziwa.

Maciej Drąg był analfabeta. Chodził wprawdzie do szkoły przez lat pięć, ale pomimo szczerych usiłowań nauczyciela, ani jedna litera w mózgowicy utkwic mu nie zdołała. Pisać również nie mógł się nauczyć, bo miał tak wielką i ciężką rękę, że każde pióro, które wziął do niej, zaraz złamał, a to co napisał raczej, do jakichś przedpotopowych robaków aniżeli do liter było podobnem. Nauczyciel, widząc nama-

lowane w jego kajecie kulasy, płakał z rozpaczy, wrywał sobie włosy z głowy i kupkami układał na katedrze.

Maciej Drąg był zbudowany jak Herkules i był najsilniejszym w całej wsi; pod jego stopami ziemia dudniała. Ukończywszy szkołę bez żadnego postępu, służył za parobka u różnych gospodarzy, a jego siła była wielce ceniona. Czego dwa konie nie mogły z miejsca ruszyć, dla niego przychodziło to z łatwością. Swej siły jednak nigdy nie nadużywał i był nadzwyczaj łagodnego i spokojnego usposobienia. Raz tylko dał się porwać złości, a sprawa tak się miała:

Zaręczył się z córką zamożnego gospodarza i ślub miał się wkrótce odbyć. Zakochany w zapale miłosnym tak silnie i serdecznie uściskał swoją narzeczoną, że złamał jej dwa zębra i nadwyrężył obojczyk. Narzeczoną, obawiając się, że w małżeństwie nie tylko zębra ale także inne jej kości na złamanie będą narażone, już go za męża mieć nie chciała i ślub do skutku nie przyszedł. Maciej Drąg bardzo nad tem bolał, bo był mocno zakochany. Gdy jego byłej narzeczonej odbywało się w karczmie wesele, gdyż wyszła zamaż za innego parobka, tak go to rozżłościło, że wpadł do karczmy i nie tylko swoją exnarzeczoną, jej małżonka, wszystkich gości weselnych i muzykantów, ale także karczmarza i jego żonę wraz z sześcioma bachorami, pierzynami i łózkami przez okno wyrzucił. Za gwałt ten został zasądzony na kilka dni aresztu.

Gdy wybuchła wojna światowa, chętnie popieszył do szeregów. Sposób jednak prowadzenia wojny nie przypadł mu do gustu; on pragnął z nieprzyjacielem z bliska się rozprawić, a nie z odległości tylko do niego strzelać. Długo nie miał sposobności do bezpośredniego starcia się. Raz nareszcie, gdy nieprzyjaciół do jego kompanii, ukrytej w rowie strzeleckim z niezbyt wielkiej odległości strzelał z karabinu maszynowego i wiele szkody wyrządził, Maciej Drąg dłużej na taki rodzaj wojowania nie mógł się zgodzić. Nie zważając na rozkaz komendanta, aby się kryć w rowie, wyszedł z rowu, karabin zarzucił na plecy i mimo świstu kul wolnym krokiem zbliżył się ku nieprzyjacielowi do miejsca na którym stał karabin maszynowy. Ta odwaga i jego zjawienie się tak przeraziły obsługę karabinu, że część obsługi uciekła, a tych co pozostali, chwyciwszy karabin za lufę, kolbą ubezwładnił. Następnie tak, jakby to był lekki kuferek lub torba podróżna, zarzucił karabin maszynowy na plecy i wolnym krokiem idąc, zaniósł go do swojej kompanii. Zapytany przez komendanta, czy karabin maszynowy ciężki? Odpowiedział tylko: obleci. Śladów zmęczenia nikt na nim nie zauważył. Za ten czyn otrzymał odznaczenie. Niestety, końca wojny światowej nie doczekał i padł ofiarą swej odwagi. W czasie większej potyczki, rzucił się sam na polową armatę, część obsługi uśmiercił, reszta zaś um-

Drzewo i materiały budowlane,

oraz wszelkie artykuły wolnym handlem objęte, kupuje i sprzedaje na rachunek własny protokolowana firma:

JÓZEF OLKUSZNIK

DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Kraków, ul. Szlak, 21

Szacuje parcele, dobra ziemskie, tartaki i lasy. — Przyjmuje zastępstwa poważnych firm krajowych i zagranicznych.

SPECYALNOŚĆ: Organizacja i finansowanie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

knęła, ale gdy z całej siły sam jeden ciągnął armatę, aby ją przewieźć do swoich, zanim pomoc się zjawiła, padł ugodzony kilkoma kulami. Jego śmierć cała kompania boleśnie odczuła.

T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Tryumf próżniactwa. (nadesłane)

Ponieważ tylko wyteżona praca może nas uratować, przeto dobrze wartość jej rozumiejąc, otwieramy sklepy o 9, zamykamy je na dwie godziny w południe, aby znowu o godz. 6 pójść wprawdzie nie na wieczne ale na 15 godzinne odpoczywanie.

Nasze pocziwe władze miejskie (a pocziwość rzadko kojarzy się z mądrością) pilnują zawzięcie, aby tych godzin ściśle się trzymano. Rezultatem tego, obok tryumfu idei pracy, jest niesłychana wygoda dla publiczności, zwłaszcza dla urzędników, którzy właśnie w czasie kiedy sklepy są otwarte siedzą w biurach. Błogosławiają to mądre rozporządzenie i przejezdni, którzy przybywszy o godz. 6 do Krakowa nie już kupić nie mogą, choć dnia jest jeszcze 3 godziny.

Czyby mądre władze nie mogły przedłużyć otwarcia sklepów choćby do godz. 7. Możliwy za to od kupców brać pewien procent na skarb państwa od towarów w tej przedłużonej godzinie sprzedanych.

II. Trwoga przed Steinachem.

Otrzymał list następujący:

Szanowny obywatelu Djable!

Wysłałem młodo za mąż, stąd też pomimo, że mam dorastające dzieci (Zyzio świeżo zdał maturę), nie myślę rzec się praw nabytych do mojego męża.

Od pewnego czasu jednak mój Antoś (tak mu na imię) ochłódł znacznie, czemu bym się zresztą nie dziwiła, boć szósty krzyżyk u niego za pasem.

Dostrzegłam jednak z przerażeniem, że to chłód pozorny, gdyż w towarzystwie młodych kobiet i panien ożywia się, a nawet byłam zmuszona odprawić naszą pokojówkę. Jedyłą moją pociechą było przekonanie, że więcej tam „dobrych chęci“ niż czego innego, że to już wulkan wygasający...

Tymczasem od tygodnia Antoś wpadł w szalony humor. Skacze, gwizdże, podkręca węża, rzuca naokół zalotne spojrzenia...

Przeprowadziłam śledztwo — i znalazłam w jego biurku trzy numery Ill. Kurjera Codziennego z zakreślonymi czerwonym ołówkiem artykułami o doniosłych doświadczeniach prof. Steinacha.

W pierwszej chwili ucieszyłam się, pomyślałam bowiem: odzyskam mojego dawnego Antosia. Ale przyszła rozwaga. Nie mam, niestety, wątpliwości, że odmłodzony Antoś nie będzie grzał się przy domowym ognisku, lecz zapały swe skieruje ku młodszym odemnie... Czeka więc mnie wstyd, upokorzenie.

Szanowny obywatelu! Mając zaufanie do Twojej znajomości świata i ludzi, proszę cię o radę w mojem strapieniu. Co mam począć, aby wynalazek prof. Steinacha nie odebrał mi marnych resztek mojego męża? (podpis)

Odpowiedź Djabła: Uspokój się, łaskawa pani. Napróżno Antoś się cieszy. Dzieje rzekomego odmładzania mają już kilka wieków za sobą. Pomijając szarlatanów, nawet i uczeni szukali środków, aby z niedołączonych starców zrobili jurnych młodzieńców. Przed 30 laty głośny Brown-Secquard znalazł taki środek, próbował go na sobie — i wkrótce umarł na uwiad starczy. Przed 20 znowu laty również głośny uczony Miecznikow znalazł eliksir młodości z takim samym skutkiem. Natura ma swoje niezłomne prawa. Nie można wierzyć piśmidłom polującym na sensację i żyjącym z ludzkiej naiwności. Gdyby komu się zachciało przejrzeć wszystkie roczniki Kurjera znalazłby cały szereg błag tego rodzaju. Co roku w Kurjerze wynajduje ktoś środek na odmłodzenie — to też stali czytelnicy tego pisma stale... dziecinnieją.

III Budziciele ducha.

Pod nagłówkiem „Młodzi ludzie i poeci na front“ zamieszcza warszawski „Przegląd wieczorny“ bardzo słuszne uwagi. Idzie mu o to, że w chwilach ciężkich rozmaici informatorzy prasy fabrykowali zbyt długo w swej kuchni półoficjalnej wiadomości mające niby pokrzepiać ducha według recepty budzenia fałszywych nadziei.

„Jeżeli — kończy swój artykuł „Przegląd wieczorny“ — narzeka się dziś słusznie, że opinia publiczna polska nie doceniała ważności wojny z bolszewikami, że zapatrywała się na nią, jak na jakąś drobnostkę podrzędną, nie grożącą żadnymi niebezpieczeństwami, że nie zdawała sobie sprawy, iż chodzi tutaj o bój na śmierć i życie dla Polski — to wina cała, cała — podkreślamy z naciskiem — spada na owych młodych ludzi i poetów, którym w lekceważeniu opinii publicznej powierzono aparat prasowy, sądząc, iż to wszystko jedno, jak i czy opinię publiczną polską będzie się uświadamiało o wojnie i o jej znaczeniu militarnem i politycznym.

„To też dzisiaj młodych ludzi i poetów, którzy wypisywali w prasie panegiryki na cześć generałów-solenizantów, należy posłać na front, aparat prasowy wojskowy zaś oddać w ręce ludzi doświadczonych, którzy potrafią wytłómaczyć Polsce, że chodzi tutaj o jej byt lub niebyt.“

II SUBSKRYBUJĄCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

**DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.**

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. : :
WARSAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc.
KIJÓW, ul. Kreszatyk L. 86. } Inż. A. Kody-
litski i Skat.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA . . . ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. . . Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY I PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW I PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczyptańskiej l. 1.

poleca
**Materye wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.**

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**
Kraków, Łobzowska l. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawic-
zki, Zefiry, Piłtina, Szertyngi,
Nici, Bawełno, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

„VESTA“
Bank
Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu.

Rok założenia 1873.
Najstarszy w Polsce Zakład ubezpie-
czeń życiowych.

Prowadzi działy ubezpieczenia
życiowe, posagowe, ubezpiecze-
nia życiowe w Polskiej pożyczce
państwowej, ubezpieczenie od
nieszczęśliwych wypadków oraz
od odpowiedzialności prawnej.
Bliższych wyjaśnień udziela
Oddział w Krakowie ul. Pawła 1. 14. Tel. 2213.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:

Akcyjny Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

**Skład papieru
i galanterji**
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.